

Krychów – więzienna wieś

Krychów - miejscowość w gminie Hańsk - powstała tylko dlatego, że centralne przedwojenne władze więzienne zdecydowały o utworzeniu w tym rejonie ośrodka pracy dla skazanych z krótkimi wyrokami lub odbywających końcówki kar. Na Chełmszczyźnie była tylko jedna tego typu placówka. Podlegała Zakładowi Karnemu w Chełmie. Prace budowlano-organizacyjne rozpoczęto najprawdopodobniej w 1935 roku, kiedy przybyła tam dwudziestopięciosobowa grupa więźniów z dwoma strażnikami. Przez dwa - trzy miesiące kwaterowali oni u rolników we wsi Szczęsniki i w tym czasie powstały dwie półziemianki. W jednej zamieszkał więzienny personel, a w drugiej przestępcy. Skąd taka lokalizacja?

W latach międzywojennych bagienna część gminy była wojskowym poligonem. Znano więc ten teren również w Warszawie. Ze względu na ciągnące się kilometrami zdradliwe mokradła, w których często topiły się nawet krowy, był on łatwy do ochrony, tym bardziej, że wybrane wzgórze miało tylko jedno bezpieczne połączenie ze światem. Prawdopodobnie były też i inne argumenty przemawiające za taką lokalizacją. To zapewne osuszanie Krowich Bagien, a kolejny - resocjalizacja skazanych poprzez pracę. A nazwa Krychów ma ścisły związek z nazwiskiem jednego z ówczesnych ministrów, który nazywał się Krychowski. Jedynym dokumentem w sprawie tej więziennej placówki, na jaki natrafiłem, była prokuratorska lustracja z lutego 1939 r. W oparciu o relacje kilku żyjących jeszcze osób udało się nam odtworzyć historię tego miejsca.

Najprawdopodobniej już w 1935 roku skierowani tam zostali pierwsi więźniowie. Ich zadaniem było przygotowanie pomieszczeń dla innych. W ciągu kilkunastu miesięcy skazani postawili dwa mieszkalne baraki, stodołę, magazyn i częściowo willę dla komendanta. Po tym okresie z Chełma przetransportowano 300 - 400 więźniów. Wykorzystywano ich nawet jako siła pociągowa podczas orki, ponieważ tylko w ten sposób można było Krowie Bagna obrobić. Więźniowie sadzili ziemniaki i buraki. Sieli niektóre zboża. Zajmowali się hodowlą krów rasy holenderskie i królików. Trzymali też konie. Kopali melioracyjne rowy. Robiono wszystko, by Krychów był samowystarczalny. Przykładowo, za drutami była też piekarnia. Ciężką pracę nagradzano dodatkowymi racjami żywnościowymi. W 1937 roku przebywając na odosobnieniu w Krychowie mężczyźni wybudowali utwardzony trakt aż do Hańska. Teren, który zajmowali więźniowie miał około dziesięciu hektarów. Piętnastego września 1939 r. wszystkich więźniów wypuszczono na wolność.

Jedna z mieszkank Hańska pamięta, że: - komendantem ośrodka był Tadeusz Kłosiński. Mieszkał z żoną Marią -operetkową śpiewaczką oraz córką Wiesią i synem Andrzejem. Pamięta, że jako strażnicy pracowali tam: Romaniszyn, Tarasiuk, Kosior, a felczerem był Marzuła (Mażuła?).

W 1939 roku przez dzień Krychów był w rękach Rosjan. 20. września pojawiło się wojsko polskie. Później przyszli Niemcy i zorganizowali tam obóz Pierwsi za druty trafili Cyganie. Ci w ciągu prawie roku wykopali kanał zwany do dziś Rowem Cygańskim. Najprawdopodobniej w 1941 roku ich miejsce zajęli Polacy, których w ten sposób karano za nie oddawanie kontyngentów, odmowę podstawienia podwoły itp. Siedział tam między innymi: Władysław Zachorski z Hańska, Michał Bednaruk z Żalina (zmarł w 1947 r.), Kulczyński z Krasnegostawu. Były osoby z Rejowca i Chełma. Na szczęście chłopów można było wykupić odstawiając ustanowione przez Niemców obowiązkowe dostawy. Po Polakach do dziś zachowała się drzewiasta, leciwa aleja.

Pod koniec 1941 roku do obozu zaczęto przywozić Żydów. Pochodzili oni z Polski, Czechosłowacji a także z Austrii. Przebywali tam wraz z rodzinami. Zatrudniano ich przy pracach melioracyjnych. W tym okresie powstała nowa nazwa rzeki Krzewianki - Więzienny Rów. Znane są przypadki bestialskiego traktowania Żydów Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie pisała w sprawozdaniu kilka takich przypadków. Komendantami w Krychowiu byli: Grimmeisen i Lofler, a jednym z zastępców Rux. Inni Niemcy wymienieni z nazwiska to: Hofman i Hilbert. W sprawozdaniu zwraca się też również uwagę na zabójstwa przetrzymywanych, prymitywne warunki bytowania - więźniowie spali na gołych deskach, w brudzie, nieopalonych budynkach, otrzymywali nędzne wyżywienie, nie mieli zapewnionej opieki lekarskiej.

Niestety nie można natrafić na liczby. Nie wiadomo, więc ilu siedziało tam Cyganów, Polaków, czy Żydów. Nieznana jest również data likwidacji obozu. Można się jedynie przypuszczać, że miało to miejsce po likwidacji obozu w Sobiborze jesienią 1943 roku. Dopiero po wojnie Krychów doczekał się stałych mieszkańców. Przyjechali tam pracownicy tworzonego państwowego gospodarstwa rolnego. Ich następcy żyją obok więziennych baraków do dziś. Oprócz tych budynków, w doskonałym stanie zachowała się też willa komendantów. Współczesnych czasów nie doczekała jedynie stodoła i magazyn.

Krychowianie bez problemu wskazują miejsce pochówku więźniów. Znajduje się ono kilkadziesiąt metrów od popegeerowskich bloków, w których mieszka siedemnaście rodzin. Ponoć leżą tam tysiące.

Tekst powstał w 1989 r. w oparciu o ustne relacje Zofii Wójtowicz, Czesława Wojtowicza, Ireny Gerung, Włodzimierza Gerunga, Juliana Góry, Pawła Milczarka i Teresy Borocho.

Andrzej Wawryniuk